

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2016

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (76) 2016



**Felix namque es, sacra Virgo Maria, et omni laude dignissima :
Quia ex te ortus est sol justitiae, Christus Deus noster**

"Stąd często powstawały i powstają kacerstwa, że umysł przewrotny nie ma pokoju, a swarliwa niewierność nie trzyma się jedności. Dopuszcza to zaś Pan i nie przeszkadza, wolność woli każdemu zostawiając, aby, gdy niebezpieczeństwo prawdy serca nasze i umysły doświadcza, nieskażona wiara doświadczonych okazała się w jawnym świetle... Trzeba unikać i uciekać od tego, kto się od Kościoła odłączył. Taki jest przewrotny i grzeszy, i sam siebie potępił. Czyż może mniemać, że jest z Chrystusem, który przeciw kapłanom Chrystusa postępuje, odłącza się od społeczności duchowieństwa i ludu Jego? Nosi broń przeciw Kościołowi, walczy przeciwko rozporządzeniu Boskiemu; jest to nieprzyjaciół ołtarza, buntownik przeciw ofierze Chrystusa, wiarołomca, świętokradca co do religii, sługa nieposłuszny, syn bezbożny, brat nieprzyjazny, który, wzgardziwszy biskupami i opuściwszy kapłany Boże, poważa się inny stawiać ołtarz, inną modlitwę niegodziwym głosem odprawiać, prawdę ofiary Pańskiej fałszywymi ofiarami znieważać, i nie troszczy się o to, że ktokolwiek sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, za swe niebaczone zuchwałstwo przez Boską sprawiedliwość surowo karany bywa". (Św. Cyprian, Biskup Kartaginy, [O jedności Kościoła katolickiego](#). Kraków 2013, ss. 10, 15).

Spis treści

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	3
<i>O. Brunon Vercruysse SI</i>	
Tęsknota za niebem	6
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Pierwszy krok Bergoglio do wprowadzenia "kapłaństwa kobiet" w modernistycznym Neokościele	8
<i>Bp Donald J. Sanborn</i>	
Żywoty świętych. Święty Bernard z Clairvaux	11
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi. Spełnianie obowiązków	16
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Życie zakonne na Wschodzie. Św. Antoni, Pachomiusz, Epifaniusz, Efrem Syryjczyk	22
<i>F. J. Holzwarth</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Nowoczesna religijność	27
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Utarczka duchowa. – Inny sposób modlitwy za pomocą rozmyślania. O modlitwie zanoszonej do Boga przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi	30
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

15 SIERPNIA

O. BRUNON VERCROYSE SI

I. Prel. Wyobrażam sobie najświętszą Dziewicę, uniesioną przez aniołów do nieba.

II. Prel. Będę prosił o łaskę, abym godnie święcił tę wielką, dzisiejszą uroczystość.

I PUNKT

Wskrzeszenie Maryi

Rozważanie. Śmierć czyli uśnięcie najświętszej Dziewicy i Jej cudowne wskrzeszenie, to jeden z tych wielkich przywilejów, którymi Ją Pan Bóg odznaczył. Święty Jan Damasceński, opierając się na dawnym podaniu, o którym też wspomina św. Brygida w swych objawieniach, tak opowiada te szczegóły: Apostołowie, będąc w onym czasie uśnięcia Matki Bożej rozproszeni po całym świecie, cudownie zostali przeniesieni do Jeruzalem, i ciało Jej złożyli w Getsemani w nowym grobie, przy którym śpiewy anielskie przez trzy dni nieustannie trwały. Apostołowie, po trzech dniach otworzywszy grobowiec na prośbę Tomasza, nie znaleźli jej przeczystego Ciała, lecz tylko szaty. A patrząc na to, wniesć mogli tylko, że Jezus chcąc prędzej uczcić swoją Matkę najdroższą, wskrzesił Ją przed dniem powszechnego zmartwychwstania i przez Aniołów wprowadził z ciałem i z duszą do chwały wiecznej w Niebie. Kościół... od początku powszechnie to wyznaje, co potwierdzają te słowa antyfony kościelnej, powtarzane w dzisiejszej Mszy świętej: *Wzięta jest Maryja do nieba. Assumpta est Maria in coelum.*

Zastosowanie. Radujmy się w tym wielkim dniu chwalebnego zmartwychwstania naszej Matki niebieskiej, weselmy się i wychwalajmy Ją wraz z aniołami i z Kościołem św.; weselmy się także na myśl przyszłego zmartwychwstania naszego. Wprawdzie nie zaraz po śmierci, ale nastąpi to z wszelką pewnością, a jeśli tylko zechcemy, będzie ono szczęśliwe i chwalebne.

Uczucia. Akt wiary w przyszłe zmartwychwstanie: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie. Credo carnis resurrectionem.*

Postanowienie. Będę umartwiał członki i zmysły ciała mojego. Zmartwychwstanie ono o tyle piękniejszym i godniejszym wiecznego wesela, o ile więcej było umartwione!

II PUNKT

Wniebowzięcie Maryi

Rozważanie. Wzięta jest Maryja do nieba! *Assumpta est Maria in coelum.* Posłuchajmy i rozważajmy, co mówi św. Anzelm i św. Bernard o tej wielkiej tajemnicy. Oto chóry aniołów i archaniołów zstępują z nieba, korny pokłon oddają tej Dziewicy Matce i z czcią najgłębszą unoszą Ją w niebiosy; miliony błogosławionych wychodzą na Jej spotkanie, a Jej boską pięknoscią zachwyceni, pytają: *Któraż to jest, która wstępuje z puszczy (ze ziemi) opływająca rozkoszami?...* To Maryja jaśniejąca chwałą, na której przyjęcie wychodzi Syn Boży i sam prowadzi swą Matkę najmiłszą przed tron niebieskiego Ojca, otoczoną aniołami i świętymi, którzy Ją wysławiają, śpiewając: Hosanna, chwała i cześć córce Dawida!.. Błogosławiona, która przychodzi do nas, jak Królowa, w imieniu Pana!...

Zastosowanie. Chwała i radość matki, to chwała i radość jej dzieci. Radujmy się przeto i weselmy w tym dniu pięknym Wniebowzięcia naszej Matki – w tym dniu Jej chwalebnego wstąpienia do nieba. Ale pamiętajmy, że ta Matka nasza dlatego tak wyniesiona, bo była najpokorniejszą; dlatego niewypowiedziana radość uweseliła Jej duszę, bo była *Królową Męczenników.*

Uczucia. Podziwienia. – Radości. – Uwielbienia. – Gorące pragnienie naśladowania Matki najświętszej w Jej głębokiej pokorze i umartwieniu.

Postanowienie. We wszystkich cierpieniach duszy i ciała będę myślał o rozkoszach i radościach niebieskich.

III PUNKT

Ukoronowanie Maryi

Rozważanie. Ukoronowanie Maryi na królową nieba i ziemi, jest dopełnieniem radosnej tajemnicy dnia dzisiejszego. Nic nie jest w stanie uprzytomnić wielkości Jej chwały, lecz abyś miał o tym niejaki pojęcie, wyobraź sobie najświętszą Matkę-dziewicę u stóp przedwiecznego Ojca, który Ją wieńczy koroną chwały wiekuistej, wkłada berło do ręki i ogłasza Panią aniołów i ludzi, królową nieba i ziemi, szafarką łaski, matką miłosierdzia. Wyobraź sobie, że słyszysz radosne pienia wszystkich duchów niebieskich: *Hosanna, chwała i honor córce Dawida!... Błogosławiona, która przychodzi do nas, jak Królowa, w imieniu Pana!.. Witaj Królowo, Matko miłosierdzia. Salve Regina, Mater misericordiae. Z Synem Twoim panuj na wieki! Dominare nostri Tu et Filius tuus!*

Zastosowanie. Łączmy się duszą i sercem z błogosławionymi mieszkańcami Kościoła tryumfującego; w świętym uniesieniu powtarzajmy te same okrzyki radości i wesela, te same oświadczenia miłości i wierności. Ze względu zaś na to, że Maryja najbliżej Jezusa w chwale wiecznej, bo najbliżej szła za Jezusem w dniu Jego męki, ofiarujmy się nieść krzyż wielkodusznie, donieść go aż na szczyt Kalwarii i umrzeć z Jezusem na krzyżu!

Rozmowa duszy z najświętszą Dziewicą. Słowami hymnu: *Salve Regina* w parafrazie.

[Przewodnik prawdziwej pobożności](#) czyli nowe praktyczne rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruysse T. J., z III wydania franc. przetłóm. za pozwoleniem autora J. d'A[bancourt]. Dodane są niektóre nowenny, medytacje na pierwsze piątki każdego miesiąca i na dnie Komunii świętej, nowy sposób słuchania Mszy świętej i praktyczne uwagi o rozmyślaniu. Wydanie II, przejrzone, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWICZ i SCHMIDT. 1886, ss. 157-160.



Tęsknota za niebem

15 sierpnia... na polach złocą się jeszcze późne zboża, w ogrodach mienią się barwą tęczy różnorodne kwiaty, a słońce sieje pozłotę swą, dodając życia martwej naturze. I wszystko w tym złotym blasku zda się śmiać i cieszyć do życia, do słońca... Toteż nic dziwnego, że święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przypadające na tak śliczną porę letnią, szczególnie jest piękne i uroczyste.

Kościół zamieniają się na łąk kobierce, których woń wznosi się potężnie wraz z dymem kadzideł pod stropy, by chwałę głosić Panu za to piękno, które stworzył.

Święcone w tym dniu zioła i kwiaty, mają nam przypominać te lilie białe, znalezione wedle tradycji przez Apostołów na miejscu, gdzie na 3 dni przedtem leżało Ciało Matki Najświętszej. – Na tym krótkim fakcie zatrzymuje się zwykle myśl ludzka, szukająca zrozumienia znaczenia świąt i tradycji ludowych.

Większości ludzi takie objaśnienie wystarcza. Toteż, po złożeniu hołdu Panu Bogu w kościele, po uczczeniu Matki Najświętszej wracają do domów, by dalej pędzić ziemskie, szare życie. Przyrodzoność przytłacza, natura nie daje wzbić się w zaświaty.

Mało jest dusz, które w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przeżywają niebo na ziemi. One wraz z Aniołami i Świętymi cieszą się wejściem Maryi do nieba i rozumieją, że to wielkie, bardzo wielkie święto!

* * *

Kilkanaście lat minęło od chwili, gdy Chrystus otworzył niebo; ileż tysięcy dusz, obmytych Krwią Jego Przenajświętszą ujrzało Boga twarzą w twarz! Tylko brakło tej najpiękniejszej duszy, tej Matki Chrystusowej. Pusty stał Jej tron w niebie i tęskno było wszystkim za Nią. A Ona? Czyż my możemy sobie nawet wyobrazić, czym była tęsknota Maryi za Bogiem? Nie potrzebowała Matka Boża zasługiwać na niebo. Jej dusza Niepokalana od chwili narodzenia mogła po śmierci Boga oglądać; ale Bóg chciał pomnożyć Jej zasługi, chciał utkać z łask przez Nią wyjednanych, Jej własną, najpiękniejszą koronę Królewską; chciał to serce Matczyne, a tak ukochane, doświadczyć do ostatecznych granic, zanim Jego Wola Najświętsza, za trud i ból, za tęsknotę i ofiarę, za ciągłe, wieczne i doskonałe "fiat" ukoronuje Maryję w niebie.



Cicho żyła na ziemi, cichutko, bez rozgłosu weszła do nieba. A tam? Tam rozbrzmiał jeden potężny hymn radości. Wraz z Maryją, w chwili Jej wejścia śpiewało całe niebo weselne "Magnificat". Bo wszak święcono wejście na tron Królowej... najpiękniejszej po Bogu Istoty, Pośredniczki wszelkich łask.

O jak wielką chwałę odbierał Bóg w dniu tym od nieba całego!

Wpatrzeni w piękność Maryi, Aniołowie i Święci, chwalili mądrość, wszechmoc i miłosierdzie Stwórcy.

A Maryja? Ona pośredniczyła w tym hołdzie: wszelkie pochwały własnoręcznie oddawała Synowi Swojemu, i już nie po krzyż swój, jak na drodze Kalwarii, ale z rękoma pełnymi modlitw świętych stawiała przed Jezusem, by Mu za wzgardę wycierpianą, zapłacić miłością ludzką.

* * *

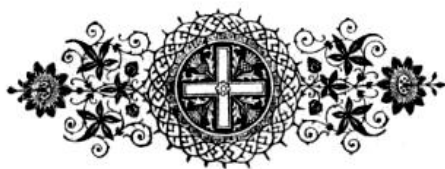
Świętych obcowanie... wszak to dogmat, który niebo z ziemią sprzęga. Wszystko, co radością napęlnia świat dusz zbawionych, musi się stać źródłem i naszej radości. Inaczej być nie może. My ludzie, czy żywi, czy umarli – to jedna

rodzina Boża i jednej Matki dzieci. Jej szczęście, Jej tryumf i nas cieszyć musi bez granic.

Więc się radujmy szczerze z niebem całym w dniu Wniebowzięcia Maryi. Niech myśl o niebie, oderwie nas na chwilę od ziemskich spraw i niech wypełni cały nasz umysł i serce i rozpali najgorętsze pragnienia. To taki odpoczynek dla duszy pomyśleć czasem o niebie, o radości, która nas tam czeka, o widzeniu Maryi, o trwaniu ciągłym u Jej stóp.

A chwałę Bogu przyniesiemy tym wielką, bo On chce, byśmy Mu wierzyli i ufali Jego nieskończonemu miłosierdziu; wszak Pan Jezus sam powiedział, że przygotował nam miejsce, a On jest samą Prawdą.

"Głos Karmelu", rok IX, nr 8, sierpień 1935.



Pierwszy krok Bergoglio do wprowadzenia "kapłaństwa kobiet" w modernistycznym Neokościele ⁽¹⁾

BP DONALD J. SANBORN

Drodzy katolicy,

W kwietniowym biuletynie nie wspomniałem o wydany przez Bergoglio dokumencie na temat "rodziny" – *Amoris laetitia*. Tenże dokument głosi, że cudzołóstwo i nierząd są dopuszczalne w pewnych okolicznościach. Takie twierdzenie jest sprzeczne z nieomylnym nauczaniem Kościoła katolickiego. Dokument jest heretycki.

Jest to przeogromny dokument w większości wypełniony typowym dla piśmienniczego ściegu Novus Ordo bezsensownym i jałowym wodolejstwem.

Przeanalizuję szczegółowo ten dokument na moim blogu na stronie internetowej seminarium, ale dodatkowo w niniejszym biuletynie zamieszczę jego analizę.

Kobiety diakonki?

Ostatnio Bergoglio oświadczył, że powoła teologiczną komisję do zbadania możliwości istnienia żeńskich odpowiedników diakonów.

W Kościele rzymskokatolickim, diakon to osoba posiadająca drugi stopień święceń wyższych, poprzedzający ostatni krok ku święceniom kapłańskim. Prawem Kościoła jest on zobowiązany do zachowania celibatu. Jest upoważniony do głoszenia kazań, udzielania chrztu i Komunii Świętej, gdy kapłan nie może tego zrobić. Uważany jest za nadzwyczajnego szafarza Świętej Eucharystii. Pomaga również kapłanowi w odprawianiu uroczystej Sumy Niedzielnej.

W religii *Novus Ordo* istnieją dwa rodzaje diakonów, pierwszy – taki jak to właśnie opisałem i drugi – którym jest żonaty mężczyzna albo mężczyzna, który może być żonaty. Jest to świecka osoba, której stopnia diakona *Novus Ordo* udzielił nieważnie konsekrowany biskup *Novus Ordo*. Prowadzą oni życie zwykłych świeckich osób, ale w niedzielę zakładają strój diakona i wykonują wszystkie czynności, o których wyżej wspomniałem. Mogą asystować przy zawieraniu małżeństw, czego diakoni nie mogliby robić przed *Vaticanum II*.

To nie kto inny jak biskup Alfred Mendez, konsekратор biskupa Clarence'a Kelly, lansował żonatych diakonów podczas *Vaticanum II*. Był z tego bardzo dumny i każdemu otwarcie mówił o swym zaangażowaniu. Proponował nawet udzielenie diakonatu ojcu kapłana Bractwa Św. Piusa V.

Teraz Bergoglio idzie dalej i wysuwa możliwość kobiet diakonów albo diakonis.

Diakonisy istniały w pierwotnym Kościele, ale nie były tym co możecie sobie wyobrażać. Nie mogły wykonywać żadnej z czynności, które opisałem omawiając rolę diakona w Kościele rzymskokatolickim.

Samo słowo *diakon* pochodzi od greckiego słowa oznaczającego "sługę" albo "ministranta".

W początkach Kościoła, powszechną metodą chrztu było zanurzenie, tj. wejście do basenu z wodą w czasie gdy biskup lub kapłan wypowiadał słowa Chrztu. Ze względu na kwestie skromności tyżące się niewiast, diakonisa była osobą, która pomagała im podczas chrztu. To wszystko, na czym polegało ich zadanie.

Konserwatyści *Novus Ordo* wzdrygnęli się na myśl o kobietach diakonkach. Nie rozumiem dlaczego. Przecież kobiety już rozdzielają komunikanty *Novus Ordo*, zarówno na "Mszy" jak i w szpitalach. Nie jest rzadkością, że głoszą kazania. Często wykonują eucharystyczne posługi *Novus Ordo* kiedy nie ma kapłana do odprawienia "Mszy". W większości wypadków są członkiniami parafialnego komitetu liturgicznego, który dyktuje kapłanowi *Novus Ordo* jak ma odprawiać "Mszę" w niedzielę albo w sobotę wieczorem. Widzi się już jak kobiety pomagają kapłanowi *Novus Ordo* przy różnych liturgicznych ceremoniach. Dlaczegoż nie miałyby być wyświęcane na diakonki w tej nowej religii?

Jest prawie pewne, że teologiczna komisja orzeknie, iż diakonat żeński jest rzeczywiście możliwy.

Kobiety-księża?

Jest też prawdopodobne, że diakonat żeński utoruje drogę do kapłaństwa kobiet. Jak tylko pokona się przeszkodę w udzielaniu święceń kobietom w formie diakonatu, to pozostanie już tylko mały krok do sięgnięcia po samo kapłaństwo.

Ksiądz Roy Randolph – niech spoczywa w pokoju – był kapłanem, który pomagał nam w latach osiemdziesiątych XX wieku. Był bardzo elokwentny i wypowiadał swoje zdanie bez żadnego oglądania się na tzw. polityczną poprawność. Pytany o kapłaństwo kobiet, zawsze odpowiadał: "Jestem jak najbardziej – za". Jego słuchacz był zwykle zszokowany. Widząc to, dodawał: "Im wcześniej katolicy zrozumieją, że religia *Novus Ordo* jest religią fałszywą, tym lepiej!".

Bp Donald J. Sanborn

Fragment z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", May 2016.

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

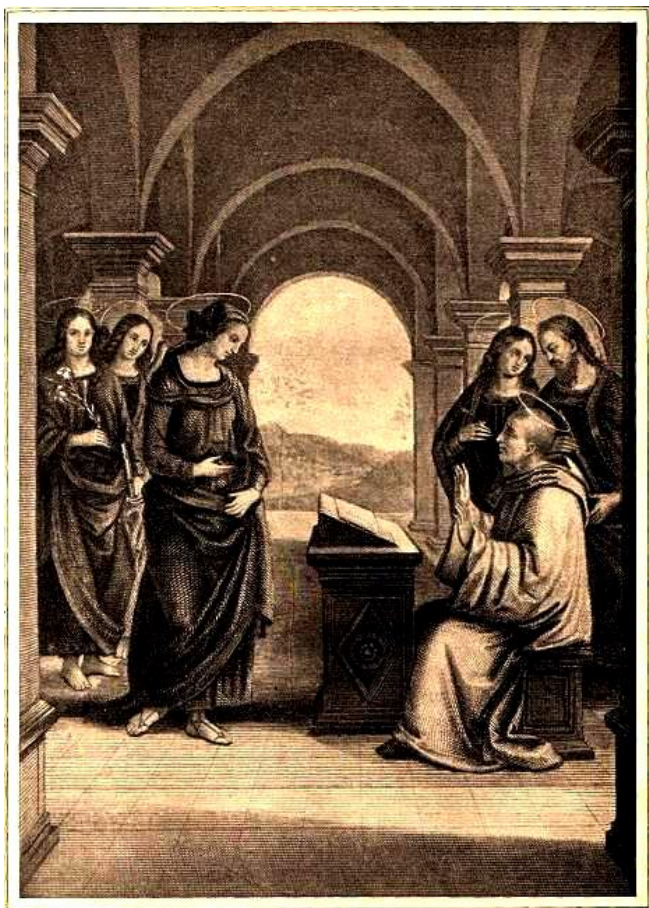
Przypisy:

(1) Tytuł artykułu od red. *Ultra montes*.



Święty Bernard z Clairvaux

(1091 - 1153)



Św. Bernard, najpiękniejsza chluba wieku dwunastego, urodził się w Burgundii w miasteczku Fontaines pod Dijon w r. 1091. Ojciec jego Teselin, hrabia z Chatillon, był człowiekiem ducha rycerskiego, a matka Aleta (Alojza) niewiastą niezwykle świątobliwą. Siedmioro mieli dzieci, a wszystkie, sześciu synów i jedną córkę, przeznaczyli i wychowali na służbę Bożą w zakonie. Bernard był trzecim z rzędu synem. Pobożna matka, która wiedzona Duchem Bożym każde dziecko zaraz po urodzeniu Bogu ofiarowała, a wszystkie tak wychowywała, jakoby pustelnikami zostać mieli, oddała Bernarda wcześniej do szkoły w Chatillon. Pilnością, zdolnościami, a

mianowicie cnotą młodzieniec przewyższał wszystkich. Tu też doznał pierwszego widzenia niebieskiego. W nocy przed Bożym Narodzeniem objawił mu się Pan Jezus jako dzieciątko nowonarodzone, spoczywające na łonie Przczystej Matki, aby wyjaśnić mu tajemnicę Wcielenia. Od tego dnia zapalał Bernard jeszcze silniejszą miłością ku Zbawicielowi i Maryi Pannie. Ukończywszy nauki powrócił jako młodzieniec dziewiętnastoletni do domu. Obdarzony niezwykłą urodą ciała, bystrym umysłem, świetną wymową i wszelkimi przywilejami ludzi bogatych i wysoko urodzonych, Bernard wzbudzał podziw wszystkich, co go tylko poznać zdołali. Lubo zwalczał usilnie pokusy do lekkomyślności i młodzieńczej swawoli, zdarzyło się raz, że z upodobaniem spojrzał na pewną dziewczę; natychmiast

przewycięzył nieczyste uczucie, na jakie się naraził, pobiegł do bliskiego stawu i tam w zimnej wodzie ostudził niesforne ciało. Podobnie wybrnął z wielu innych niebezpieczeństw przez czujność, modlitwę i unikanie wszelkiej sposobności do grzechu. Gdy pewna nierządnicą wśród nocy zbliżyła się do jego komnaty, wypłoszył ją święty młodzieniec głośnym wołaniem: złodziej, złodziej; na pytania towarzyszków o przyczynę niepokojów, odpowiedział: *"Zaprawdę, skradał się wielki złodziej, który chciał unieść z sobą najdroższy mój skarb czystości świętej"*. Mimo wielkiego panowania nad nieczystymi poruszeniami ciała, Bernarda przestraszała pamięć na tyle zewsząd pokus i sideł do grzechu; postanowił ująć niebezpieczeństwom w życiu klasztornym. Odradzali mu krewni od tego kroku; Bernard nie ustąpił i prosił o przyjęcie do zakonu Cystersów. Za jego przykładem poszło pięciu jego braci i około trzydziestu młodzieńców dostojnego rodu. Kiedy przy pożegnaniu najstarszy brat Gwidon rzekł do najmłodszego z braci Niwarda, mającego pozostać w domu rodzicielskim: "Teraz ty sam zostaniesz dziedzicem wszystkich dóbr naszych", odpowiedział mu chłopiec: "Nie równo się dzielimy, mnie dajecie ziemię, a sami niebo bierzecie". Po kilku latach wstąpił również do klasztoru.

Zaledwie Bernard rozpoczął nowicjat r. 1113 w Citeaux, a miał wówczas 23 lat życia, był już doskonałym zakonnikiem. Taką zdobył sobie przewagę nad ciałem, że prawie wcale nie odczuwał jego poruszeń; o niczym nowicjusz nie myślał jak tylko o Panu Bogu, a z tego ciągłego obcowania z Bogiem czerpał zadziwiającą światłość i wiedzę. Po dwóch latach, bo r. 1115, wysłał go opat Stefan do tzw. "Smętnej Doliny" w diecezji Langres, by założył tam nowy klasztor i stanął na czele jego. Trudne to było zadanie. Ziemia pusta i dzika nie dawała biednym mnichom dosyć pożywienia; nieraz liściem dębowym głód swój zaspakajać musieli. Ale święty, a młodziutki opat Bernard tak umiał braciom trudy ubożego i surowego życia zakonnego osłodzić, że "Dolinę Smętną" wnet przezwano "Doliną Jasną" tj. Clairvaux, a zewsząd zbiegali się ludzie, by budować się wzniosłym przykładem Bernarda, bogaci jego ubóstwem, światowcy jego wielkim umartwieniem, uczeni głęboką pokorą. Nie trwało długo, a klasztor liczył siedmuset mnichów. Pomiedzy innymi pozyskał Bernard dla zakonu swego podeszłego wiekiem ojca; nakłonił siostrę swą Humbelinę, która sama z rodzeństwa w świecie dotąd była pozostała i

życie wiodła lekkomyślne, do życia zakonnego; pozyskał także Henryka, brata króla francuskiego.

Klasztor w Clairvaux jako i klasztory la Ferte, Pontigni, Morimond uchodziły jako cztery najprzedniejsze córy klasztoru Citeaux.

Św. Bernard zaprowadził zrazu rzędy nader surowe, mniemając, że wszyscy mu w cnocie dorównać powinni, drobne nawet przewinienia karmił jako wielkie grzechy. Później wszakże oświecony Duchem Bożym stał się łagodnym i wyrozumiałym na ułomności ludzkie; tylko dla samego siebie nie znał żadnego uniewinnienia. Acz chory i osłabiony ciągłymi postami, przestrzegał wytrwale surowych przepisów zakonnych. Widząc w sobie jaką niedbałość, zagrzewał się słowami: "Bernardzie, na coś tu przyszedł?" Sława tego niepospolitego męża rozeszła się niebawem po wszystkich krajach. Królowie ofiarowali mu wysokie dostojeństwa, papież różne biskupstwa, ale Bernard gardził blichтром świata i wymawiał się, że na biskupa niezdolny. Natomiast służył każdemu światłą swą radą i chętnie załatwiał ważne sprawy Kościoła. Brał udział w soborze w Troyes, układał na nim regułę zakonną dla Templariuszy; serdeczną przyjaźnią związał się z Piotrem z Clugny. Ważne zadanie spełnił Bernard po śmierci papieża Honoriusza II r. 1130. Większość bowiem kardynałów wybrała jako następcę Innocentego II, mniejszość postawiła jako przeciwpapieża Anakleta II. Wobec przewagi przeciwników musiał Innocenty opuścić Włochy; udał się do Francji; tutaj na zjeździe w Etampes przyczynił się św. Bernard do uznania Innocentego jako prawowitego następcy na Stolicy Piotrowej. Wpływom św. Bernarda udało się w ogóle sprawą papieską tak pokierować, że powoli ustawała niepewność wśród synów Kościoła, kogo właściwie należałoby słuchać, że ustawały krwawe nieraz zatargi i rozruchy. Wprawdzie jeszcze po śmierci Anakleta r. 1138 rozdwojenie istniało dalej; spokój nastąpił ogólny, kiedy antypapież Wiktor IV zrzekł się przywłaszczonej sobie godności. Świat cały katolicki święcił św. Bernarda jako sprawcę pokoju upragnionego.

Po powrocie do Francji około r. 1139 został św. Bernard wmieszany w zatargi z Piotrem Abelardem, który zbyt rozumowo tłumaczył i wykładał, a zarazem zaczepiał tajemnice wiary. Na synodzie w Sens r. 1140 św. Bernard przedłożył podejrzane i karygodne zdania Piotra; zebrani biskupi potępili je jako herezję.

Później obydwaj przeciwnicy się pojednali za przyczyną Piotra z Clugny, u którego Abelard znalazł przytułek, kiedy poddał się wyrokowi kościelnemu.

Łagodził też św. Bernard niepokoje, jakie powstały przez Arnolda z Brescii za czasów Honoriusza II oraz za Lucjusza II; przyczynił się do uznania Eugeniusza III, swego przyjaciela jako biskupa rzymskiego.

Jednym z najtrudniejszych zadań Bernarda było, zachęcić i nakłonić książąt i lud chrześcijański do wyprawy krzyżowej przeciwko Saracenom, zagrażającym Ziemi Świętej. Odebrał do tego polecenie od papieża Eugeniusza III, a posłuszny woli Ojca świętego począł roku 1146 w Vezelay głosić wojnę krzyżową najpierw w swej ojczyźnie, gdzie wywołał zapał ogromny; później na ziemiach niemieckich zjednał sobie Ludwika VII francuskiego i Konrada niemieckiego. Napotykał na niechęć niemłą, ale liczne cuda towarzyszące jego kazaniom i wymowa płomienna porwały wszystkich do świętej sprawy. Wyprawa wypadła jednakże smutnie; niezgoda wodzów i niekarność szeregów sprowadziły klęskę wojsk chrześcijańskich r. 1149. Straszny to był cios dla świętego Bernarda; niechętni zarzucali mu, że zapędził na śmierć dziesiątki tysięcy mężów, drwili zeń i szydzili jako z proroka fałszywego. Bernard milczał i cierpiał. Raz tylko powiedział: "Jeśli ludzie koniecznie chcą szemrać, to lepiej, że szemrzą przeciwko mnie, aniżeli przeciwko Bogu szemrać mieli. Mniejsza o to, że moja sława cierpi, skoro sława Boża pozostaje nietknięta". Nie opuścił też Pan Bóg sługi Swego, bo licznymi nowymi cudami go wsławiał; zasilał i krzepił go objawieniami np. Matki Bożej, a dobre imię mu zachował. Największym zaś cudem był sam święty Bernard: słaby, schorzały mnich, co władał tłumami, a nawet królom i papieżom śmiało przyganiał nadużycia i nieporządki. Zewsząd zjeżdżali się do niego biskupi i książęta, by uprosić sobie jego błogosławieństwo i mądrą radę, a on pozostał zawsze tym samym skromnym, pokornym zakonnikiem. Był wtenczas najweselszy, kiedy powróciwszy z dworów wielkich ludzi zasiadał jako równy pomiędzy bracią klasztorną.

Długoletnie podróże, umartwienia i choroby wyczerpały nareszcie siły Bernarda. Litowali się nad nim przyjaciele, ale święty opat odpowiadał: "Niepodatny ja już sługa. Czas wielki, żeby tak stare, niepłodne drzewo ściąć i wyrugować". Umarł wśród płaczu obecnych dnia 20 sierpnia 1153 roku w Clairvaux, założywszy 160 klasztorów, a w samym Clairvaux zostawiając 770

zakonników. Poszedł wierny i mądry robotnik po zapłatę do Pana swego, któremu tu na ziemi tyle chwały przysporzył. Papież Aleksander III roku 1174 policzył go w poczet Świętych Pańskich, a Pius VIII dał mu tytuł "nauczyciela Kościoła" (*Doctor Ecclesiae*); już od dawna zaś zwano Bernarda dla pism prostych, a pełnych ciepła serdecznego, "nauczycielem miodopłynnym".

Nauka

Rozważ sobie słowa św. Bernarda: Ciało moje jest wzięte z ziemi; stąd nasuwa mi myśli ziemskie i lubieżne. Świat podaje mi myśli próżne i ciekawe, a do myśli złych kusi szatan; pomocą mu zmysłowość ciała; szatan budzi w ciele popędy zakazane, wznieca walkę, nęci do opilstwa i rozpusty. – Zaczynamy się nawracać wtenczas, kiedy gardzimy tym, cośmy miłowali; kiedy zasmuca nas to, co radość nam sprawiało; kiedy ćwiczymy się mężnie w dobrem, a odpieramy złe skłonności. – W świecie wszędzie niebezpieczeństwa i sidła. Nie poczytuj za drobnostkę grzechu, który świadomie popełniasz. Patrz, jak wielkie rany zadaje grzech, skoro do zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej potrzeba było, aby Syn Boży stał się człowiekiem, cierpiał tak wiele i umarł najhaniebniejszą i najokrutniejszą śmiercią na krzyżu. – Zanim coś uczynisz, powinienes się zawsze pytać: gdybyś teraz miał umierać, czybyś to uczynił? Ludzie powinni za życia nieraz zstępować do piekła, rozważając męki piekła, ażeby po śmierci tam nie potrzebowali zstępować. – Nic nie zapala nas tak silnie do miłości Jezusa jak rozważanie tego, co Jezus dla nas wycierpiał. Cokolwiek cierpię, niczym to w porównaniu do kary, na jaką grzechami swoimi zasłużyłem, niczym w porównaniu do pociechy, którą daje Bóg pokojem wewnętrznym tu na ziemi i oglądaniem Siebie w życiu wiecznym. Jako nie ma chwili, w której by człowiek nie doznawał i nie potrzebował zmiłowania Boskiego, tak nie powinno też być chwili, w której byśmy nie pamiętali o Jego obecności. Straszny to czas, w którym o Bogu nie myślałeś. Na każdym miejscu zwracaj myśli do Boga i do rzeczy zbawiennych, bo każde miejsce do rozważania jest odpowiednie.

Żywoty Świętych Pańskich. Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi

Spełnianie obowiązków

Mędrzec Pański sławi mężną niewiastę, której wartości nie można należycie ocenić: "Daleko i od ostatecznych granic cena jej" (1). Jako przymiot zaś tego męstwa podnosi zwłaszcza pracowitość i dokładne spełnianie obowiązków względem domowników: "Szukała wełny i lnu i robiła dowcipem rąk swoich" (2). "Dajcie jej z owocu ręki jej, a niech ją chwala w bramach uczynki jej" (3). Tą mężną, sumienną, obowiązkową niewiastą jest w pierwszym rzędzie Maryja Panna, bo i do Niej Ojcowie Kościoła stosują ten ustęp Pisma św.

W katedrze trewirskiej pokazują całodzianą sukienkę Pana Jezusa, o którą żołnierze pod krzyżem na Golgocie rzucali los. To robota Matki Najświętszej, jak mówi starożytna tradycja, dowodząca autentyczności tej cennej pamiątki i ozdoby najpiękniejszej tumu w Trewirze. Jeden ze świątobliwych i uczonych biskupów francuskich mówi o Maryi: "Przedstawmy sobie przed oczyma duszy tę Niepokalaną Dziewicę, jak spełnia swe obowiązki i oddaje się zajęciom domowym. Królowa ta nieba i ziemi ugina się pod ciężarami, które dźwiga, w pocie czoła pracuje w polu, sporządza wedle zwyczaju żydowskiego suknie dla całej rodziny, idzie ze dzbankiem po wodę za przykładem najznakomitszych niewiast starego zakonu, żon Patriarchów, przygotowuje skromny posiłek dla ojca, matki, dla

oblubieńca i siebie. Jakże to cudny wzór, jak wzruszający widok, kiedy Maryja wyczerpuje swe siły i nuży się tymi pracami! Rumieńcem wstydu niech się okryją niewiasty chrześcijańskie, które się wstydzą tak niskich posług, które ochoczo wykonywa Przeczysta Panienka z królewskiego rodu" (4).

Niepokalana Dziewica życie bogomyślne połączyła jak najpiękniej z życiem czynnym, pracowitym, jest Maryją, ale zarazem i Martą, o których nam mówi Ewangelista (5).

Przypatrzmy się w tej nauce, jak należy pracować i spełniać obowiązki swego stanu.

1. Są ludzie, którym się ciągle zdaje, że oni dużo pracują. Niestety, zajmują się tym, co do nich nie należy, a obowiązki lada jako spełniają. Uczeń czyta powieści, siedzi po nocach nad książkami, ale cóż z tego, kiedy nie uczy się zadanych lekcji. Młoda dziewczyna, zajęta fraszkami, matce w zajęciach domowych nie pomaga, jest powodem jej łez i skarg częstych, a mimo to zdaje się tej córce, że bardzo czynne prowadzi życie, chodząc na zabawy, spędzając całe godziny na niesmacznej lekturze. Sługa często chodzi do kościoła, przystępuje i do Sakramentów świętych, odmawia długie pacierze rano i wieczór. Ale cóż z tego, kiedy zaniedbuje obowiązki nader ważne, albo spełnia je niedbale i bywa przyczyną skarg swych chlebobawców.

W każdym stanie i zawodzie zdarzają się grube wykroczenia w tym kierunku.

Dlaczego musimy wszyscy sumiennie pracować i spełniać swe obowiązki?

Gdy rzucimy okiem wstecz na zmarnowane lata, powinniśmy się przerazić, bo ileż tam zobaczymy zaniedbań! Trzeba to Bogu wynagrodzić wielką sumiennością. W pracy i obowiązkowości jest świeżość, polot, gdy przeciwnie lenistwo jest przedwczesną starością, obumieraniem, niedołęstwem.

A zresztą niepewność, kiedy nas Bóg zawoła i zażąda od nas ścisłego rachunku, powinna nas naglić do pracy i sumienności. Biada nam, gdybyśmy stanęli przed nieubłagany Sędzią z próżnymi rękami, gdybyśmy zakopali otrzymane talenty! O, wówczas stałoby się z nami to co z leniwym i nieużytecznym

sługą, zginęlibyśmy na wieki, w strasznym więzieniu musielibyśmy ponosić karę i narzekać na swe lenistwo i zaniedbanie obowiązków! (6)

Lenistwo i zaniedbywanie obowiązków jest niewdzięcznością względem Boga, który udzielił nam zdolności fizycznych czy duchowych w tym celu, abyśmy ich należycie używali. Lenistwo i niedbalstwo nasze krzywdzi Boga, krzywdzi obraz Jego w nas. Stwórca wiecznie działa, a stworzenie chciałoby wygodnie żyć, bez trudów i pracy.

Zaniedbywanie obowiązków jest marnowaniem i kradzieżą cennego daru Bożego tj. czasu. Wszak żyjemy w społeczeństwie i musimy się przyczyniać do wspólnego dobra, musimy działać dla rodziny, państwa i Kościoła. Jeżeli nie pracujemy, jesteśmy trutniami w społeczeństwie, ciężarem nieznosnym.

Nasza obojętność, lenistwo i niesumienność bywa zgorszeniem dla bliźniego, któremu zły przykład dajemy. Czyż to nie bywa powodem słusznych żalów i skarg, że drudzy muszą za nas znosić cały ciężar dnia i upalenia?

Niedbalstwo w spełnianiu obowiązków jest hańbą. W naturze wszystko wiernie spełnia swe zadanie, dąży do celu wytkniętego, tylko leniwiec wyłamuje się z pod tych praw, unika natężenia.

Ten występек sprowadza liczne szkody doczesne, pogardę i ubóstwo. "Kto sprawuje rolę swą, naje się chleba, lecz kto się próżnowaniem bawi, będzie syt ubóstwa" (7).

Lenistwo, które bywa powodem zaniedbania obowiązków, szkodzi zdolnościom duchowym. Czytamy w Piśmie św.: "Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego: wszędzie zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny" (8). Na innym miejscu znowu czytamy: "Wielkiej złości nauczyło próżnowanie" (9). Ono jest prawdziwą kałużą dla duszy. Z wody stojącej unoszą się ku górze zgniłe wyziewy, a w sercu leniwego rodzą się niebezpieczne, złe i wstrętne myśli. Lenistwo jest matką zniewieściałości, pozbawia ducha bystrości, prowadzi do haniebnych klęsk, bo nieprzyjaciel wobec leniwego bywa zuchwałym, nic się nie lęka, liczy na jego bezmyślność i tchórzliwość. A zatem lenistwo jest sojusznikiem zbrodni. U zaniedbującego swe obowiązki rodzi się w sercu zarozumiałość. Nie masz u niego prawdziwej zasługi i

głębokiej wiedzy, tylko zewnętrzny blichtr i pozór. "Leniwy zda się sobie mędrzy, niżli siedmiu mężów, mądrze mówiących" (10).

Niedbalstwo napęła niechęcią i zazdrością ku drugim, powodzenie, szczęście sąsiada kłuje leniwego w oczy.

Występek ten ucieka się często do kłamstwa, obłudy, oszukaństwa, by się usprawiedliwić i uniewinnić z zaniedbania obowiązków. Nie znosi zwyczajnie nagany i upomnienia, upiera się, niedowierza, ciekawie słucha nowinek, którym na oścież wszystkie zmysły otwiera. Za lenistwem postępuje często niemierność w jedzeniu i napojach, gonienie za rozrywkami i zmysłowymi przyjemnościami. Następnie wiedzie ono do bezbożności, odstrasza od modlitwy, która wymaga pewnego natężenia. Tu źródło także chwiejności i niestałości. Słusznie powiada Duch Święty: "Chce i nie chce leniwiec" (11). Ulega on z łatwością bojaźni, mówiąc do siebie: "Lew jest na drodze, wpośród ulic zabity będę" (12).

Lenistwo jest tchórzostwem, prowadzi do niemądrych pragnień, na czyny wybitniejsze się nie odważa. Leniwy nie pracuje na niebo, nie nęci go zasługa, nie cieszy korona chwały. Występek ten duszę czyni cielesną, a ciało wiedzie do zgnilizny. W duszy takiej nie ma wiosny, nie ma światła i ciepła słonecznego; nie widać tam zieleni, kwiatów, pączków i owoców, nie czuć zapachu wonnego. Do takiej duszy można zastosować słowa Proroka: "Figa nie zakwitnie, a nie będzie owoców w winnicach. Omyli robota oliwy i pola nie dadzą żywności" (13). Mówi też Bóg do opieszałych dla ich zbawionego zawstydzenia: "Idź do mrówki, leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która nie mając wód, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, co by jadła. A dokądże, leniwcze, spać będziesz? Kiedy powstaniesz ze snu swego?" (14). Lękaj się srogiego wyroku, który grzmi: "Wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień rzucone" (15).

II. Praca sumienna, wierne spełnianie obowiązków uświęca człowieka. Powiada św. Paweł: "Który się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał"(16). Kto należycie pracuje, ten otrzyma wieniec chwały i szczęśliwości wiecznej.

Praca uczy pokory, bo przywodzi na pamięć i grzech pierworodny, a zresztą praca jest trudną, wymaga wysiłków fizycznych i duchownych, przypomina wszechmocnego Pana w niebie, od którego nędzny człowiek zależy, a zarazem osobistą nieudolność, a więc prowadzi do modlitwy a modlitwa uświęca, jedna łaski.

Zwłaszcza rolnik, rzucający ziarno w ziemię, od Boga zależy, bo On daje deszcz i pogodę, On może gradem czy posuchą zniszczyć plony i rozwiać nadzieję rolnika. I tu mają zastosowanie słowa Psalmisty: "Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują. Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże" (17).

Gruntowna praca naukowa, zdobywanie wiedzy, wiedzie do Boga. Tylko umysły płytkie przeczą istnieniu Boga, Genialne umysły, jak Newton, Kopernik, Pasteur itd. odznaczały się żywą wiarą.

Obowiązkowość podtrzymuje nadzieję świętą, zabezpiecza od złego, usposabia do cnoty. Poskramianie żądz przez pracę wpływa bardzo na jasny i roztropny sposób myślenia, wyrabia sąd trzeźwy, zmusza człowieka do zestrzelenia w jeden punkt całej uwagi. Diabeł nie kusi człowieka pracowitego, bo zły duch lubi miejsca opustoszałe, gdzie lenistwo panuje. Wreszcie rozwija i wzmacnia siły tak fizyczne, jak i duchowne, według tego, jaką jest praca. Koń, stojący długo bezczynnie i bez ruchu, traci lekkość i siły. Pług rdzewieje, gdy dłuższy czas nie kraje ziemi. Lenistwo, to okropna rdza, która niweczy siły. U ludzi sumiennych, widać energię, zadowolenie, swobodę, gdy przeciwnie opieszali są smutni, kwaśni, przesyleni życiem.

III. Jak należy pracować? Z Bogiem i dla Boga czyli w duchu wiary. Mówi Apostoł narodów: "Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie" (18). A więc spełniamy obowiązki z pobudek wyższych, wzbudzajmy intencję miłą Bogu.

Jarzmo trudów, mokoły i przykre zawody znośmy z poddaniem się woli Bożej.

Przy spełnianiu obowiązków nie zapominajmy o modlitwie, która je uzacnia, osładza, umila. Malarze często przedstawiają żeńców, gdy na Anioł Pański

pochylają się ku ziemi i chwalą Bogarodzicę, albo gdy po pracy z odkrytą głową wracają do domów i wielbią dobrego Stwórcę pieśniami nabożnymi. Zresztą modlitwa nie tylko jest pięknym aktem czci Bożej, ale wyprasza pilność i cierpliwość. Człowiek, przykuty do obowiązków swoich, jest częstokroć prawdziwym męczennikiem. Tu potrzeba ogromnego zaparcia, zapomnienia i wyrzucia się z własnego ja; kto liczy jedynie na własne siły, ten nie wytrwa, ten się zniecierpliwi. Dlatego Pan Jezus odzywa się do nas: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę" (19).

Niech spełnianie obowiązków i praca nie pochłania do tego stopnia człowieka, aby zapomniał o potrzebach duszy. Niech pamięta o słuchaniu Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentów świętych. Narzekali często w godzinę śmierci ci, którzy zupełnie zapominali o Bogu za życia dlatego, że ich praca i obowiązki pochłaniały zupełnie. Gdyby byli choć setną część tego czynili dla duszy i Boga, co czynili dla panów ziemskich, nie byłby ich opuścił w godzinę zgonu. Piękną jest okolica, gdy ją przerzynają strumyki, wzgórza, doliny, gdy widzimy kwieciste łąki, to znowu szumiące lasy, tak i praca miłszą i przyjemniejszą, gdy święcimy dni niedzielne i świąteczne.

Zapomnienie o Bogu wśród obowiązków budzi niezadowolenie, niechęć, niesmak, rozgoryczenie, zazdrość i nienawiść do innych stanów, pcha do socjalizmu wstrętnego, zrywa łączność między przełożonymi a poddanymi, pracownikami i pracodawcami, wystudza miłosierdzie chrześcijańskie. Pisał jeden z wybitnych poetów naszych: "Kto socjalną podnosi chorągiew, a nie wie o tym, że pierwszą wszelkiego systemu społecznego podstawą Bóg i religia, jest niewolnikiem zbuntowanym, a nie mężem zwycięskim" (20).

Pracujmy wszyscy pilnie, strzeżmy się lenistwa, bo ono zgubne. Przeciwnie gorliwe spełnianie obowiązków podnosi, uzacnia i uszlachetnia człowieka. Pracujmy z Bogiem, w duchu wiary, a to nas powiedzie do szczęścia i zadowolenia. Z Bogiem, w znaku krzyża zwyciężymy, jak Konstantyn Wielki w tym znaku rozgromił liczniejsze zastępy pyszałka Maksencjusza. Sumienność, wierność poprowadzi nas do zwycięstw nad sobą, żądzami niebezpiecznymi, piekłem, a wreszcie wyjedna zapłatę zgotowaną dla sług wiernych. Kto dzielnie na swym stanowisku wytrwa, tego Pan nad wielu postanowi, da mu spocząć w chwale, gdzie

już Święci z Maryją Panną, Królową swoją, odpoczęli po trudach i zapasach życia doczesnego.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 311-318.

Przypisy: (1) Przyp. XXXI, 10. (2) Tamże 13. (3) Tamże 31. (4) Fenelon, Na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. (5) Łk. X, 38-42. (6) Mt. XXV, 25. (7) Przyp. XXVIII, 19. (8) Przyp. XXIV, 30-31. (9) Ekkli. XXXIII, 29. (10) Przyp. XXVI, 16. (11) Przyp. XIII, 4. (12) Tamże XXII, 13. (13) Hab. III, 17. (14) Przyp. VI, 6. (15) Łk. III, 9. (16) II Tym. II, 5. (17) Ps. CXXVI, 1. (18) I Kor. X, 31. (19) Mt. XI, 28. (20) Zygmunt Krasiński: List do Małachowskiego.



HISTORIA POWSZECHNA

Życie zakonne na Wschodzie. Św. Antoni, Pachomiusz, Epifaniusz, Efrem Syryjczyk

F. J. HOLZWARTH

Treść: Zakonnicy chrześcijańscy; Antoni z Komy; pustelnie tebaidzkie.

Postawa Konstancjusza w sprawie arianów wykazała, jakie niebezpieczeństwo zagrażało wolności i prawom Kościoła od monarchów mieniących się chrześcijańskimi. Chcieli oni, aby ich uważano prawie jak za papieży, biskupi mieli być jakby wyższą administracją cesarską; cesarze kusili się o taką samą władzę nieograniczoną nad Kościołem, jaką nad państwem posiadali. Nawet ich żony, ich rzezańcy mieszały się do kwestyj religijnych. Chrystianizm przyjmowało mnóstwo takich ludzi, którym chodziło o fawory cesarskie i o urzędy a nie o wiarę; zdawało się, że występki pogańskie zaleją Kościół. "Cały lud chrześcijański, woła Salwian, jest jedną kałużą występków". Słusznie też powiada Guizot: "Wydawało się, że władza świecka tak samo jest chrześcijańska, jak władza kościelna. Większa wszakże część książąt i

ludów, pozostawszy w duszy poganami, przyjęła Chrystianizm; ich urzędnienia, ich prawa i obyczaje pochodziły z poganizmu. Ówczesny stan polityczny wytworzył się pod wpływem poganizmu a nie Kościoła".

Trzeba więc było bronić wolności, moralny polot obudzić i przez to świat zreformować. Dokonali zaś tego zakonnicy i barbarzyńcy; pierwsi pielęgnowali ducha Kościoła, drudzy przynieśli ze sobą niejakie poczucie godności męskiej i honoru tudzież poszanowanie dla kobiety. Genialny **Montalembert** tymi słowami określa zakonnika katolickiego: *"Zakonnik jest to chrześcijanin, który się świata wyrzeka, aby bezpieczniej pracować nad własnym zbawieniem, aby, pielęgnując czystość duszy, tym lepiej służyć Bogu i bliźnim; jest to chrześcijanin, który spełnia nie tylko to, co Ewangelia przykazuje, lecz i to, co ona doradza, który nie tylko unika rzeczy zakazanych lecz dobrowolnie pozbawia się tego, co jest dozwolone; jest to chrześcijanin, który czystością moralną ciało swoje, duszę swoją posłuszeństwem a świat dobrowolnym ubóstwem pokonywa, który Bogu całkowicie oddając się w posiadanie, wstępuje do doborowego zastępu tej milicji Bożej, która się Kościołem zowie".*

Stan zakonny jest tak dawnym, jak dawne są religie o głębszej treści. Indusi mieli swoich pokutników, Grecy swoich pitagorejczyków, Żydzi Esseńczyków. Zakonnicy chrześcijańscy, ujmując w pewne reguły odwieczny pociąg duszy do życia samotnego, podczas straszliwych wstrząśnięć dziejowych ocalili społeczeństwo. Chryzostom nazywa stan zakonny filozofią, objawioną światu przez Chrystianizm; Zbawiciel powiada: *"Idź, cokolwiek masz, sprzedaj a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź naśladować mnie"*. Po wszystkie czasy znajdować się będą odtąd dusze, które pójdą za tym upomnieniem tak twardym dla słabej natury ludzkiej. Pierwsi chrześcijanie żyli jak zakonnicy; **Kasjan** (350 – 435, założyciel dwóch klasztorów pod Marsylią) przytacza słowa starego pustelnika egipskiego: *"Z początku całe ciało Kościoła świętego zachowywało przepisy, które my zachowujemy. Kiedy wszakże później skutkiem zepsucia obyczajów pierwotnych i pomieszania się z poganami początkowa gorliwość słabnąć zaczęła, wówczas mężowie, wierni tradycji apostoelskiej, usunęli się od świata i otrzymali nazwę **mnichów**, **monachoi**, tj. samotnie żyjących"*. Ludzi, pędzących życie w oddaleniu od zgiełku światowego, nazywano także *ascetami*, od wyrazu greckiego ασκειν, uprawiać, ćwiczyć, *eremitami* (ἐρημος, pustynia, odosobnienie), *anachoretami* (αναχωρειν, ustępować

z jakiego miejsca, wyosabniać się). Nazwami *monasterium* i *claustrum* oznaczano także domy modlitwy terapeutów (zob. wyżej str. 80).

Za czasów prześladowań cierpienia i śmierć poczytywano za ćwiczenia pokutne; odkąd ustały prześladowania, ludzie z głębszym uczuciem religijnym, pragnąc przechować czystość swojej duszy, szli na pustynię. Zadziwiający też panował pociąg do życia pustelniczego od 3 do 7 wieku, zarówno na Wschodzie jak na Zachodzie.

Kiedy 20-letni **Antoni z Komy** (250 – 356) pod Herakleą w Egipcie, pewnego, razu, po śmierci rodziców, posłyszał w kościele ustęp z Ewangelii św. Mateusza: *"Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną"* (19, 21), tak przejął się słowami Pisma św., że sprzedał wielką majątność swoją, i pieniądze za nie otrzymane, rozdał ubogim. Potem, spełniając upomnienie ewangeliczne: *"Nie troszczcie się o jutro, albowiem jutrzejszy dzień sam o siebie troskać się będzie; dosyć ci na dzień na swej nędzy"* (Mt. 6, 34) oddał resztę rzeczy, jakie mu jeszcze pozostały, powierzył siostrę swoją pewnemu stowarzyszeniu bogobojnemu, żył z pracy rąk, obcował z pobożnymi pokutnikami, aby od nich nauczyć się umiejętności poskramiania samego siebie i poznać drogę cnoty. Aby pokonać siłę wyobraźni, która go zmysłowymi obrazami dręczyła, w jaskini, którą obrał sobie za schronienie, poddał się twardemu postowi, potem przez 20 lat zamieszkiwał w ruinach pustego zamczyska. Rozgłos świętości Antoniego ściągał do niego mężów bogobojnych, którzy pod jego kierunkiem niebo zdobyć sobie chcieli. Ludzie świeccy powierzali mu spory swoje do rozstrzygnięcia, nowoplatonicy prosili go o rozwiązanie wątpliwości, którym umysł ich nie mógł podołać. Znużony napływem ludzi, aby uniknąć podziwienia świata, poszedł Antoni w głąb pustyni, lecz i tu odszukali go przyjaciele. Z pustelnika stał się on głową i przełożonym *cenobitów*, tj. wspólnie żyjących i nauczał ich, jak się odnosi największe zwycięstwo, a mianowicie zwycięstwo nad sobą samym. Dwa razy tylko opuszczał on swoją pustynię, najpierw 311 r., kiedy Maksymin nakazał prześladowanie chrześcijan w Aleksandrii; Antoni chciał wtedy umrzeć za Ewangelię i śmiercią swoją podtrzymać męstwo w chrześcijanach; lecz na próżno ukazywał się on wśród białego dnia na ulicach i placach Aleksandrii, nikt nie ośmielił się podnieść ręki na niego; potem 355 r., kiedy Atanazy powołał go do

siebie na pomoc przeciwko arianom; gdzie tylko się pokazał "sługa Boży", lud kupił się koło niego, aby na niego popatrzeć i nauk jego posłuchać, wielu nawróciło się wtedy na wiarę Chrystusową. Antoni lękając się, aby pycha w sercu jego się nie pojawiła, powrócił na pustynię, gdyż *"ryby zdychają, jeżeli się je na ląd wyciąga, a mnisi w miastach dzielność swoją utracają"*. Antoni doczekał się 105 lat życia i do ostatniej chwili zachował młodzieńczą świeżość i swobodę umysłu.

Pachomiusz, niegdyś mężny żołnierz w wojsku Konstantyna od 325 do 348 r. kierował tysiącami zakonników w Tabennie, na wyspie Nilu, w górnej Tebaidzie. On pierwszy napisał regułę dla swoich mnichów. Opowiadano, że Pachomiusz przez 15 lat nigdy nie kładł się do łóżka, lecz że po całodziennej twardej robocie sypiał stojąc lub siedząc na kamieniu. Tebaida zaludniła się mnichami; porzucano świat zepsuty, aby w pustyni nabyć czystości serca i spokoju duszy. Tu wytwarzał się świat nowy, tu biegły dziewice, aby z Bogiem tylko obcować, i grzesznice, aby Boga za winy swoje przebłagać. Tylu prawie liczono w pustyni mnichów, ilu było mieszkańców w miastach, i za nastaniem nocy tam, gdzie niegdyś tylko cisza grobowa panowała albo ryk lwów się rozlegał, słyszeć teraz można było nabożne pienia mężów, którzy swobodę ducha sobie zdobyli. Od materializmu pogańskiego uciekano, wyrzekając się rodziny i życia towarzyskiego. Jak w świecie starożytnym panowała wyuzdana żądza używania, tak teraz najgłębsze umysły, najsilniejsze charaktery sądziły, że tylko porzucając zgiełk ziemski, duchowej doskonałości nabędą. Była to chrześcijańska reakcja przeciwko egoizmowi i materializmowi pogańskiemu. *"Samotność, powiada Villemain, jest matką wielkich myśli; w czasach upadku i zepsucia rozbudza ona niekiedy w człowieku takie siły, jakich społeczeństwo już nie posiada"*. *"Idźcie do Tebaidy, mówi Chryzostom, a znajdziecie tam pustynię, piękniejszą od raju, ujrzycie tysiąc chórów anielskich w postaci ludzkiej, całe ludy męczenników, całe tłumy dziewic świętych"*. Tak samo zaludniły się mnichami, półwysep **Synaj**, pustynie **arabskie** i **syryjskie**; nawet na Cyprze, osławionym swoją czcią Wenery, praktykowano wyrzeczenie się świata. Tam przebywał pustelnik **Hilarion**, tam zachęcał do życia zakonnego **Epifaniusz**, od 367 do 403 biskup Salaminy, głównego miasta tej wyspy bogatej. Epifaniusz, syn ubogiego rolnika z Palestyny, po śmierci swego dobroczyńcy został posiadaczem znacznego majątku. Nie wystarczało mu wszakże bogactwo, jego dusza łaknęła prawdy. Widok miłosierdzia chrześcijańskiego głęboko go wzruszył. Epifaniusz wyposażył siostrę, sprzedał

pozostały majątek, pieniądze rozdał ubogim i potem wstąpił do klasztoru. Tu uczono języków, syryjskiego, greckiego, hebrajskiego, historii i filozofii, co dało możliwość Epifaniuszowi napisania historii herezji, w której wykłada on dogmaty chrześcijańskie w ich pierwotnej czystości a zarazem tę myśl przeprowadza, że herezje zawsze się przykładały do nowych tryumfów Kościoła. Założywszy własny klasztor, udał się Epifaniusz do Atanazego do Aleksandrii, poznał życie zakonników w Tebaidzie, odwiedził Hilariona na Cyprze, gdzie go zmuszono do przyjęcia godności biskupiej.

Gorliwym krzewicielem życia zakonnego był także **Efrem Syryjczyk**, urodzony w mieście Nizybis, w którym obok siebie mieszkali chrześcijanie, żydzi, bałwochwalcy i czciciele ognia. Jak sam on powiada, rodzice jego byli chrześcijanami i wychowali go w bojaźni Bożej. Z biskupem Jakubem udał się Efrem do Nicei i w obronie symbolu nicejskiego tworzył pieśni, które lud chrześcijański przez wieki całe w rocznice męczenników śpiewał w miastach i dolinach nad Jordanem. Efrem był prawdziwym poetą i odznaczał się polotem duszy, obrazowością i siłą orientálną; myśli i obrazy z taką szybkością mu napływały, że mowa nie mogła im dorównać i poeta niekiedy prosił Boga, aby powstrzymał wylew swej łaski. Przy tym posiadał Efrem serce pełne pokory i miłości, i nie chciał być niczym więcej jak diakonem w Edessie; udał on pomieszanego na umyśle, kiedy go na biskupa wybrać zamysłano; była to czysta, niczym nieskalana dusza. Efrem tworzył swoje poezje i nauczał po syryjsku, greckim zaś językiem nie władał. Umarł on 378 r.

HISTORIA POWSZECHNA PRZEZ F. J. HOLZWARTHA. PRZEKŁAD POLSKI, LICZNYMI UZUPEŁNIENIAMI ROZSZERZONY. TOM III. WIEKI ŚREDNIE. CZĘŚĆ PIERWSZA: IMPERIUM RZYMSKIE. KOŚCIÓŁ I GERMANOWIE. ISLAM. CZASY KAROLA WIELKIEGO I JEGO NASTĘPCÓW. SŁOWIANIE. Nakładem Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1880, ss. 359-362.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Nowoczesna religijność

1. *"Jakkolwiek różne mogłyby być poglądy ludzi, powiada D. F. Strauss, na to jednak wszyscy się godzą, że uzdolnienie religijne jest przywilejem natury ludzkiej; owszem, że należy je uważać za najdosłowniejszy tytuł w godności człowieczej".* A jeżeli tak jest, to pytanie dotyczące prawdziwej religijności jest podstawowym pytaniem ludzkiego istnienia.

Nawet nowoczesny świat, pogrążony w panteizmie i materializmie, chce mieć swoją religijność.

Nowoczesna religijność chce być powszechną; nie opiera się ona na przedmiotowej prawdzie, ale na podmiotowej potrzebie serca. Tak Grenlandczyk, który po obfitym rybołówstwie maści swego bożka tranem, a po nieudanej wyprawie ćwiczy go batogiem, jak i najbieglejszy uczony, który chrystianizm drwinami i żartami zbywa, – obaj stoją na tym samym poziomie: starają się swoje potrzeby uczuciowe zaspokoić. Prawdziwego Boga według ich opinii nie ma, a jeżeli jest, to go poznać nie możemy; tylko potrzeba zaspokojenia wyobraźni każe człowiekowi religijnie usposobionemu wyobrażać sobie Boga to jako kłoc drzewa, to jako słońce, to jako amulet. Ludzie bowiem mają rozmaite potrzeby i rozmaite skłonności. *"Napełnij czymś swe serce choćby największe, a gdy się poczujesz szczęśliwym, nazwij to jak chcesz; możesz to uczucie nazwać Bogiem, sercem, miłością, szczęściem! Ja na to nie mam nazwy. Uczucie tu jest wszystkim, nazwa jest tylko dźwiękiem i parą".*

Nowoczesna religijność jest "ludzką" i tylko ludzką. W jej oczach istotą najwyższą jest człowiek. Taka religijność ma zaspakajać ludzkie potrzeby. Cóżby, powiadają, bez niej robili chłopi, rzemieślnicy i robotnicy, którzy ani czasu, ani pieniędzy nie mają, aby się mogli rozerwać i odświeżyć w przyjemnościach i rozkoszach. Życie ich jest zanadto jednostajne i pozbawione przyjemności; stąd też lud musi być religijny, musi słodkimi złudzeniami oszukiwać się i osładzać sobie ciężar życia.

Na bogate i wykształcone klasy przychodzą również ciężkie chwile, w których potrzeba im jakiegoś namaszczonego wzruszenia. Wtedy serce czuje się pchnięte do jakiejś nieokreślonej nadzmysłowości, którą sobie każdy wedle potrzeby i

uzdolnienia wyobraża. Któżby mógł istnieć bez odurzania się uczuciem, które będąc spokrewnione z boskością, faluje i burzy się w nas i czyni z nas nieszczęśliwych marzycieli!

Taka religijność jest niczym innym, tylko rozwiązłością ducha i dlatego jest dogodna dla wszystkich ludzi. Ponieważ niczego nie twierdzi ani uczy, pozostawia całkowitą swobodę, a raczej swawolę myślenia. Nie pozwala jednak na żadne ściśle określone przekonania, tym bardziej na ich wypowiedzianie. Każdy może zaspokajać egoistyczne popędy, chociażby były bardzo brudne i okrutne. Religijność ta ma tylko jeden moralny przepis, mianowicie: zachowaj zewnętrzne pozory towarzyskiej przyzwoitości. Zresztą, całe dziesięcioro Bożego przykazania jednym pociągnięciem pióra przekreśla. Wieloność i wspólność żon jest w tej religijności dozwolona; należy tylko czasowo zachować pewne zewnętrzne formy życiowe w taki sposób, jak się zachowuje na scenie i w literaturze ludowej. Jeżeli tedy w tej nowoczesnej religijności tak wszystko wolno, to można by też w praktykę wprowadzić ludożerstwo! W nowożytnej mądrości jest miejsce nawet i na taką nadzieję, że z udami naszych bliźnich można sobie będzie przyswoić ich cnoty i zalety ducha.

2. Doprawdy, trudno uwierzyć, ile i jakich argumentów używają sofiści, aby dać inną podstawę temu religijnemu uczuciu, które się rodzi z poznania jednego, osobowego, nadzmysłowego Boga.

Jedni więc widzą w religii bezmyślne, powstałe z praktyki przyzwyczajenie, ideał urojony, bez obiektywnej treści.

Inni znów za przedmiot swej czci religijnej biorą niepoznawalne, czyli samą ciemność.

Według Tyndalla, człowiek musi mieć religię, ponieważ czuje potrzebę, by przez marzenia i poezję przekroczyć dziedzinę rzeczy dostępnych naszemu poznaniu.

Według Milla religia jest kultem ludzkości, miłością ku wszystkim ludziom, głębokim uczuciem dla tego, co najlepsze.

Są i tacy, którzy prawdziwą religię widzą w prozaicznej pracy nad powiększeniem dobrobytu materialnego.

Według nauki panteizmu religia jest to gorące uczucie dla całego wszechświata, stosownie do upodobań każdego; albo: jest to samopoczucie absolutnego ducha.

Religia ma to być kult piękna, a pięknem jest wszystko, co wywołuje przyjemne wrażenie; według innych znowu, religia jest to poetyczne rozważanie natury. Nie ma tu mowy o jakichś rzeczywistych obowiązkach, o cnotach, które by z nakazu religii wykonywać trzeba. Stąd zaś wypływa, że nie może być i moralnej odpowiedzialności. Wszystko jest nastrojem, przeżyciem, uczuciem, skłonnością. I jak religia jest estetyczną rozkoszą, tak i estetyczna rozkosz jest religią.

Nowoczesny świat znajduje swoją religijność nawet u zwierząt; pies ma być religijny, bo czuje swą zależność. Jak u zwierząt, tak podobnie i u człowieka religia ma być bez celu, bez prawdy wewnętrznej, bez przedmiotu; ma się ograniczyć do ziemi, szukać zaspokojenia ziemskiego i powinna je znaleźć w ten, lub inny sposób w próżnych, bezprzedmiotowych rojeniach.

Materializm stawia pytanie, czy te chorobliwe rojenia religijne mają być cierpiane, czy nie? Jedni mówią: Nie, drudzy: Tak, ale jako rzecz prywatna.

Inni znów (deiści) cenią religijność wysoko i przyznają, że religia bez Boga osobowego jest chimerą. Ale ten Bóg według nich jest nieczuły, nie troszczy się ani o świat ani o moralność. Istota deistycznej religii polega na tym, aby się życiem cieszyć, aby iść za szlachetnym instynktem, obejmującym miliony ludzi, iść za miłością obdzielającą cały świat, i przy tym aby w miarę potrzeby serca wypełniać nawet zewnętrzne formy religijnego kultu; kultu, w którymśmy się urodzili i wychowali, byle to nie było zbyt niewygodne i nie pociągało za sobą zbytniego uszczerbku pieniężnego.

Inni jeszcze sądzą, że religia może być dobra, jako hamulec dla niewykształconego pospólstwa; ludzie wykształceni religii nie potrzebują.

3. Jest jeszcze tzw. nowoczesny "chrześcijaizm"; nie różni się istotnie od niedowiarstwa; jest on uczuciowo pobożny w miarę serca. Chrześcijaństwo jest takie dobrotliwe, tak odpowiada uczuciowej głębi ludzkiej natury, tak zachwycające w nieokreślonym pragnieniu miłosnym! Lecz czy ono jest prawdziwe, czy fałszywe – to wszystko jedno.

Oto są nowoczesne zboczenia. Tak pojęte religie nie stawiają już tego pytania: Do czego z natury swej jestem moralnie **zobowiązany** względem Boga? ale: Czego

mi potrzeba do zaspokojenia mej poetyczno-sentymentalnej natury? Bóg w takiej religii nie jest już Istotą pierwszą i najwyższą; zamiast Boga człowiek usadowił się na tronie i wszystkie rzeczy do siebie odnosi.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 168-173.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Inny sposób modlitwy za pomocą rozmyślania

Możesz jeszcze synu, w inny sposób rozmyślać i modlić się do Pana. Rozważywszy dobrze trudy i boleści, jakie nasz Zbawiciel z upragnieniem i ochotą wycierpiał, od rozmyślań nad cierpliwością i mękami Pana, możesz przejść do dwóch nie mniej ważnych i potrzebnych uwag, to jest: rozważaj najprzód, nieskończone zasługi Pana, a następnie, zadość uczynienie sprawiedliwości i chwałę jaką otrzymał Ojciec Przedwieczny z tego nieopisanego posłuszeństwa swego Syna, posłuszeństwa aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Przedstawiaj te dwie uwagi nieskończonemu Majestatowi Boga, jako dwie potężne pobudki do otrzymania potrzebnej ci łaski, o którą zanosisz swą modłę. W taki sposób rozmyślać możesz nie tylko o wszystkich tajemnicach męki Pańskiej, ale nadto o każdej sprawie, bądź zewnętrznej, bądź wewnętrznej, jaką Pan dokonał przy każdej z tajemnic życia swego.

O modlitwie zanoszonej do Boga przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi

Prócz wskazanych dopiero sposobów błagania Boga, mamy jeszcze inny uciekania się pod opiekę Najświętszej Dziewicy. Naprzód, staw w wyobraźni swojej nieskończony majestat Ojca Przedwiecznego, następnie Jezusa Chrystusa naszego Zbawcy, a wreszcie Jego Najświętszą, bez zmazy poczętą Matkę.

Pod względem Ojca Przedwiecznego, dwie szczególnie uważaj rzeczy: naprzód, osobliwsze zamiary łaski, jakie odwiecznie miał dla tej Przeczystej Dziewicy, wprzód nim Ją wyprowadził z nicości; po wtóre: osobliwszą świątobliwość jaką Jej Bóg udzielił i wszystkie dobre sprawy, jakie Maryja od chwili swego poczęcia do skonu dokonała.

Abyś pierwszą rzecz dobrze rozważył, wznies się w duchu nad wszystkie stworzenia, zapuść swą myśl poza wszystkie czasy, przeniknij całą przepaść wieczności, wnijdź, że się tak wyrażę, aż do głębi serca Boskiego i przypatrz się jak wdzięcznym okiem spoglądał Pan Bóg w przyszłości na Tę, którą wybrał i przeznaczył za Matkę Synowi swemu. Przez to upodobanie, jakie stąd miał Najwyższy, błagaj, aby ci Pan udzielił dosyć siły do zwyciężenia wrogów, a nade wszystko tego, który na teraz najsrożej na ciebie naciera. Przedstaw potem i ofiaruj Panu wszystkie cnoty, wszystkie heroiczne sprawy, jakie wykonała Najświętsza Dziewica, ofiaruj czy łącznie wszystkie, czy też po szczególe i uczyn sobie z tego pobudkę dla otrzymania od dobroci Boga wszystkiego, cokolwiek ci potrzeba.

Zwróć następnie swą myśl ku Jezusowi Chrystusowi, i błagaj, aby raczył wspomnieć na swą ukochaną Matkę, która Go w swym łonie nosiła; a porodziwszy, z najgłębszym uszanowaniem hołdy i cześć oddała, wyznając Go swym Stwórcą i swym Synem zarazem, która z rzewnym współczuciem spoglądała nań ubogiego w stajence, w żłóbku złożonego, która Go dziewiczą piersią karmiła, która Go uściskiem i tysiącem najczulszych pocałunków okryła, która z Nim przez cały ciąg Jego żywota, a zwłaszcza przy śmierci nie do opisania boleści cierpiała. Przedstaw tak tkliwie to wszystko Jezusowi, aby przez wzgląd na te uwagi raczył wysłuchać twą modlitwę.

Wreszcie, kierując swą myśl i głos błagalny ku Najświętszej Dziewicy, powiedz Jej, że Opatrzność przed wszystkimi wieki wybrała Ją za Matkę miłosierdzia i obronę dla grzeszników, że po Jej Synie w Niej całą pokładasz nadzieję. Przypomnij Jej prawdę, powszechnie przez Ojców Kościoła przyjętą i niezliczonymi cudami stwierdzoną, że *nie słyszano nigdy aby zginął, aby nie doznał pomocy w potrzebie, ktokolwiek Jej wzywał z wiarą i ufnością*. Przedstaw wreszcie Tej Matce ukochanej, wszystkie męczarnie jakie Jej Syn poniósł dla twego zbawienia, aby Ona przez te wszystkie pobudki otrzymała ci łaskę z nich korzystania, dla chwały i upodobania tegoż Boskiego Jej Syna i Zbawcy.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 144-146.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

